

Zyciorys własnoręczny

Urodziłem się 29 marca 1923 r. w Stawkuwie, pow. Olsztyn. z ojca Antoniego i Marii Janiny z Jabrowskich. Ojciec mój był maszynista PKP, a matka gospodynią domową opiekująca się domem, nwną, i młodszym o 5 lat bratem Romualdem. Po translokacji mego ojca przenieśliśmy się do Siedlec.

Po katastrofie kolejowej - ojciec czasowo przeniósł na stację pomp w Mrozach, a następnie w Mińsku Mazowieckim /mieszkał w Świrkowej/. Po przywróceniu ojca na lokomotywę zamieszkałem już prywatnie w Mińsku - Mazowieckim przy ul. Warszawskiej 50 m 8 /od sierpnia 1939 /.

Szkole podstawową ukończyłem w Mrozach, a gimnazjum im. Bolesława Prusa w Siedlcach. Natomiast egzaminu maturalnego zdałem po ukończeniu tajnych kompletów Liceum w Mińsku Mazowieckim w latach 1940-41, już w czasie działalności konspiracyjnej.

Należy poinformować, że ojciec mój był legionistą i brał udział w walkach z bolszewikami nawet w latach 1918-1920. Był odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Zasługi i in. W czasie okupacji działał także w Ruchu Oporu w środowisku maszynistów w W-wie Wschodniej. Zaginął bez wieści w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.

x

x

x

Działalność konspiracyjną rozpocząłem już w początkach 1940 r.



Prowadzilem ja w mieszkaniu rodziców przy ul. Warszawskiej 50. Tu byl zorganizowany punkt kolportazu prasy podziemnej.

Początkowo byly to wydawnictwa powielaczone, a wkrótce pisano drukowane. Byly to: „Szaniec”, „Placówka”, „Naród i Wojsko”.

Rozprowadzalem wymienione pisma nie tylko w Okręgu - Marowickim, lecz także w pobliskich wioskach.

Pliki prasy podziemnej dostarczalem mi Tarciszka ps. p. „Halina”. Okres prowadzenia tego kolportazu to styczeń 1940 - maj 1942 r.

Druga forma działalności konspiracyjnej bylo zorganizowanie drużyny wojskowej poddwarzajacej sie w ramach Związku Jaszczurczego. Zorganizowalem ok 10-0 osobowaz grupę glównie z pónród kolegów z tajnych kompletów liceum jak i innych z wspomnianych okolicznych wódek. Prowadzilismy szkolenie ideologiczne jak i wojskowe. Wykonowalismy akcje matego sabotażu, zdobylosmy 1 pistolet. Raz wybrnelismy na steczenie z centrali wywiadowaz obserwacje poddżgów wojskowych i towarzyskich podejrzajacych pónród Okręgu - Marowicki. Okres działalności to luty - marzec 1940 - pótowa 1942 r do czasu pónkaranta agenta.

x

x

Gwis w koncu 1941 r uzyskalem nareszcie kontakt, o który pónródem p. „Halina” na terenie Warszawy z kimś z kierownictwa Organizacji. Zgodalem bowiem póndzielenia mi bardziej odpowiedzialnej pracy konspiracyjnej i szkolenia. Przedstawilem, z którym nastazatem kontakt byl niezbyt wysoki mziurzyna, wtykajacy na jednq nogę. Przedstawial sie (pseud) jako „Michał” - wazyl „Tomasi”. Drugie czy trzecie spotkanie odbylo sie na ul. Zielarnej - n-ra nie



nie pamiętam. Było to w pobliżu poprzecznej ul. Grybowskięj. Mieściła się tam czynna piekarnia, a na zapleczu było pomieszczenie konspiracyjne.

W tym lokalu poratkowo odbywały się instruktaże i szkolenia polityczno-wojskowe. Do dziś zachowały mi się „Podręcznik d-cy plutonu strzeleckiego” i „Odrobienie idealizmu politycznego” Tadeusza Głuchńskiego. Teraz przejdę do sprawy wojchowskiej w Narodowych Siłach Zbrojnych ukoniecznym Szkole Podchorążych Piechoty / wspomnianą ul. Żelazną i Karłowicką /. W większości było to samokształcenie oparte na studiowaniu „Podręcznika d-cy plutonu strzeleckiego”. W międzyczasie bratem udział w akcjach tak swego małego sebatu. Ćwiczenia praktyczne przeprowadzaliśmy w lasach na końcowym przystanku EKD. Tam też był egzamin praktyczny. W pewnym kierunku - adresu nie pamiętam - mieliśmy miejsce postoju i aprowizację. Egzamin ustry stradatem dwukrotni (raz oblanij) na ul. Karłowickiej. Było to chyba poratek 1942 r.

Po ukoniecznym Szkole Podchorążych Piechoty w stopniu kpr-podch, nr ewid. 16 338 zostałem skierowany do pracy w tajnych drukarniach.

x

x

x

Należy ponadto chyba wspomnieć, że w czasie działalności konspiracyjnej w Mińsku - Mazowieckim pracowałem w Zakładzie Fotograficznym / z Arbeitsharty /, z tym że zgodnie z umową prace dla firmy wykonywałem w domu prowadząc równocześnie amatorski prywatny zakład fotograficzny.



Zakład swój finansowałem wzywaniami i przetrątkami jak  
niżej:



W swoim zakładzie wykonywałem szereg prac dla organizacji, jak też ciekawsze kopie z filmów oddanych do „wyświetla” do Firmy, w której byłem zatrudniony przez Niemców, w tym strasno Wehrmachtu. Były tam m.in. zdjęcia z egzekucji, obozów itp. Niektóre były publikowane po wojnie z mojej inicjatywą.

Prawdopodobnie jeden z Volksdeutscherów prowadzących inną firmę Foto, oskarżył mnie o nielegalne prowadzenie zakładu. W związku z czym aresztowano mnie i umieszczono w więzieniu. W straszliwych warunkach przebywałem tam ok. dwóch tygodni. Stąd wywieziono mnie najpierw na Skaryszewską a po paru dniach wyselekcjonowano i wywieziono do byłych Państwowych Zakładów Więzienniczych (ul. 11-dzielnicy), gdzie po kilku dniach „nauki” i słusztwa potężnej z maltretowaniem miało wywieźć wsiółkach do Bochum na roboty.

Udało mi się uciec stamtąd w dramatyczny sposób i przy pomocy matoletnich dzieci bawiących się za ogrodzeniem. Ukrywałem się jakiś czas we wiochach. Następnie jak sprawa trochę przyszła u naszego katechety ko. J. Dziągwa - ok. półtora miesiąca



działalność moich placówek jak też kontakty w W-wie  
na tym nie ucierpiał.

To m.in. spowodowało, że razem z całą rodziną przeprowadzi-  
liśmy się do Rembertowa, pod Warszawę. Wówczas serwowaniem  
z działalnością w Mińsku - Mazowieckim.

Nie pracowałem już zawodowo, a zajętym się tylko działalnością  
konspiracyjną na terenie Warszawy

x  
x

Wracając do tematu pracy w tajnej poligrafii estnąć  
muszę się do okresu po ukończeniu podchorążówki.

W czasie mojej działalności używaliśmy zarówno w sprawach  
wojskowych jak i „cywilnych” (drukarnie) następujących  
pseudonimów: „Zygo”, „Stetan Miński” vel „Mińszorak”  
i krótko w początkach działalności „Stetan Dembiński” / „Dembiński”.

Na pseudonimy „Stetan Dembiński” / „Dembiński”, „Stetan  
Miński” oraz używane również i imię służące do swobodnego  
przejścia do miejsca zamieszkania miastem Kennhardt, Arbeitsharty  
oraz legitymacji służbowe, wystawione przez nasze komórki  
specjalne. Zgodnie z tymi dokumentami byłem i pracowałem  
głównie i użytkownikiem / z mundurem / i urzędnikiem miejskim.

Na przełomie I i II kwartału 1942 roku wgronomulany  
p. Tomasz zaprowadził mnie na 1-punkt poligraficzny  
mieszczący się w nowoobudowanym budynku na ul. Stalowej.  
Następnie po jakimś czasie w pustym, drewnianym budynku na  
tejże ulicy. To trwało również bardzo krótko, stwiliśmy czas  
spędziliśmy na ul. Prebiesz / koto murów gęsta / i po przymasowej



ewakuacji / zdradzie do Gestapo jednej z sąsiadek - siostranej  
posta bene na kartę śmierci / znaleźliśmy na dłuższy czas  
schronienie na ul. Orackiego 14m 25 u p. Marii Sobaniskiej.  
Pani Maria przy długotrwałej pracy, często do późnych godzin  
nocnych, szykowała nam paszki. O ile pamiętam miała  
dwóch synów. W śródwieści powielaliśmy specjalne  
schwaki za regatami pełnymi jakichś akcji przedsiębiorczego  
przedsiębiorstwa, którego nazwy nie pamiętam.

W omawianych punktach drukowaliśmy następujące  
wydawnictwa:

- Polska Intermedia Pressowa /PIP/,
- Agencja Antykomunistyczna /AA/,
- instrukcje wszelkiego rodzaju /w tym i wojskowe/,
- w 1944r materiały dla Delegatury Rządu /skrytka  
kontaktowa na Żoliborzu/,

Odstępowaliśmy punkty poligraficzne z p. "Michałem",  
"Tomaszem", z "Kielcrakiem", Tadeuszem Tempowskim, z "Leskiem"  
/Ciszewskim/.

W porządkach 1942 r drukowaliśmy materiały konspiracyjne  
i musieliśmy je sami wyeksponować, co stwarzało podwójne  
zagrożenie. Do Taczuska, który dostarczał nam matryce /p. "Andrzej"  
pochodzącym do bienswictwa notatki /jiszre na ul. Prebiedz/  
z propozycjami mającymi wypracować pracę drukarni i zabezpieczyć  
ją przed wypadką. Zostało to przyjęte. Oddzielono m.in. ekspedycję  
od drukarni. Poza innymi środkami zaopatrywaliśmy punkt  
w papiery i farby /Gretz/ w hurtowni Volkshandels  
miejahiego Karkoscha na Krakowskim Przedmieściu,



jako „Beamter der Stadtverwaltung“, mając stosowne dokumenty.

Ponieważ w Lipcu 1941r mieliśmy w drożdżach taki nawet głód, że dłuższy czas nie byłem w domu, zwróciłem się do kierownika z prośbą o kilka dni urlopu. W związku z tym 25 czy 26 Lipca otrzymałem „przepustkę” na 3 dni. Po tych trzech dniach nie mogłem już wyjechać się z Rembertowa i dotrzeć do Warszawy. Niemcy przechwytli mnie i o mały włos nie zostałem w obozie pracy /kandowa fortyfikacji/ w obozie „Polska”. Później w tym miejscu był obóz NKWD.

Do dyspozycji w razie potrzeby miałem następujące kontakty:

1. Andrzej Żelazny - narwiński i imię rzeczywiste - zam. Frcta 32 m 14. - do P. Grabowskiego /Domszuka/,
2. Tadeusz Tempowski - ul. Dąbka 13 m 15.
3. Krzemieński Przemysław (?) - Mijsko Jank. Wodociągów i Kanalizacji - Pl. Starobukowca



Na przełomie lipca i sierpnia 1944 Niemcy wywozili z Rembertowa wszystkich mężczyzn w wieku produkcyjnym. Kilkanaście osób - w tym ja z bratem ukryliśmy się i ocaliliśmy. Nic to jednak nie dało. Cofając się oddziały Wehrmachtu najpierw wysiedliły na okres ok. tygodnia wszystkich mieszkańców z rejonu Karolówki i Magenty, a następnie wywoziły pozostałych ok. 15 osób i wykorzystywały jako bezpłatną siłę roboczą.

Ja z bratem obsługiwaliśmy st. w. Kranken-Stahl (stajnię dla rannych i chorych koni), co już określało nasze zajęcia. Cofając się Niemcy wywieźli nas wszystkich w okolice Babic /Klaudyn/.

W początkach listopada 1944r. uciekaliśmy z bratem poprzez pola minowe do Babic /kaszów/, Ożarów, a następnie Włoch, gdzie ukrywaliśmy się do chwili wkroczenia wojsk radzieckich i polskich. Wówczas wróciliśmy do domu, do matki.

Okereto się, że dom nasz był kompletnie uszkodzony, a szczególnie wzrąbrowany przez „wyzwolicielskie” wojska radzieckie i polskie.

Rozporządzeniem wówczas ciężką, lecz dobrą płatną pracę przy budowie torów kolejowych w rejonie Dworca głównego PStP i potem elektrowni. Początkowo jako robotnik, a następnie brygadziści.

W kwietniu 1945r. wcielono mnie do Wojska Polskiego do III kemp. moździerzy 82mm. Już po zakończeniu działań wojennych starałem się o demobilizację na studia. D- dowo jednostki nie chciało się początkowo zgodzić. Wzrąc, że jestem zdolny i zostanę dobrym oficerem. Byłem wówczas w Szkole Podchorążych Pichoty nr 2 w Lublinie. Wreszcie po długich staraniach rozkazem MON nr 209 z dnia 6.03.1945r. zostałem



demobilizowany, z tym, że od września tego roku zostałem przydzielony w stopniu kapr. podch. do Donu Żołnierza O.W. Łódź na stanowisko fotografa. Miłem sporo zajęć, bo tam miścił się zuchy teatr „wojskowo-cywilny”. Wreszcie 23 grudnia 1945, odzłem do cywila.

Wkrótce bo już w marcu 1946, zostałem ponownie opsewiałem przyjąty na studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Powyższą uczelnię ukończyłem strzymując dyplom inżyniera mechatka.

W czasie studiów zorganizowałem z dwoma kolegami przy ul. Koszykowej 80 w siedzibie Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej normalne kino studenckie / drugie w okolicy W-wy. Wyświetlaliśmy filmy takie jak np. „Śmierć”, „Prelude to War”, naukowe i wojenne filmy amerykańskie oraz przedwojenne filmy polskie. Wkrótce partyjne po ok. dwóch miesiącach zabroniły prowadzenia kina otwierając radzieckie, bzdurne i tresdowo i historyczne filmy, co spowodowało naszą rezygnację.

W jakiś czas potem zwróciłem się do Nadawcy Politechniki Warszawskiej również w „Bratniaku”. [stwierdził i biara] Nadawcą muzykę i komunikaty na własnym sprzęcie. Umożliwiło mi to odpłatne „ogrywanie” muzyki tanecznej wórotków i ball studenckich.

x x

Po ukończeniu studiów wziętym pracą w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego jako radca departamentu Techniki. Pracowałem tam ok. 5 lat. Następnie w latach 1957-1961 w Biurze Konstrukcyjnym i Technologii Obrabek i Narzędzi - ostatnio jako



.kierownik pracowni.

W tym okresie ożeniłem się. Żona Janina - kołpowska na emeryturze. Mam troje dzieci: syna 44 lata, córki 36 i 33 lat.

Kolejnym miejscem mej pracy był Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa - służyłem ponad 9 lat. Najstarszym pracownikiem natomiast w Najwyższej Orzeczniczej Komisji Kontroli w charakterze st. inspektora kontroli państwowej - ok. 12 lat - tj. do przejścia na emeryturę w porządkach 1986 roku.

Następnie jako inwalida III grupy z powodu choroby układu krążenia w Usługowej Spółdzielni Inwalidów „Unwersum” /Firma C. Hartwig i Urząd Celny/. Detrudatorowy tam byłem aż do czerwca 1993r.

Od 1953r. do chwili bieżącej przebywałem 3 krótko w szpitalach /po 6-8 tygodni/. W wyniku chronicznego niedokrwienia oskrzeli, ostrego zawału i innych schorzeń. Uzyskałem na bazie powyższego najpierw II, a następnie I grupy inwalidzkiej na stałe /od 1995r./

W okresie pracy zawodowej poruszałem od 1949r. do czasu podjęcia pracy w NIK pracownikiem społecznym. Najpierw w t.zw. Komitecie Blokowym. Później jako Przewodniczący Rady Mieszkańców i radny dwóch kadencji Urzędulicy Praga-Południe. Odnośnie znacznej osiągnięcia dla mieszkańców - szeregów Starego Rembertowa. Dopuszczając do pobudowania w ogólnie społecznym wielu kilometrow ulic /głównie Paderewskiego i Czwartaków oraz uruchomienie nieprzebudowanego autobusu 153. Za te i inne osiągnięcia mam do dziś szacunek i wręcz miłe wspomnienia.

Jędrak